Rok 2. №. 166. Sosnowiec, środa 20 lipca 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92,

NIEZALEżNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Wiedeń powrócił już do normalnego życia.

Strajk kolejowy ukończony. — Socjaliści nie żądają ustąpienia rządu Seipla. — Lista ofiar.

Wszystko jak dawniej.

WIEDEŃ, 19.7. Ulice Wiednia przybrały normalny wygląd. Ruch tramwajów, autobusów j samochodów odbywa się jak dawniej. Wszystkie dzienniki ukazały się w zwykłej objętości i były gorączkowo rozchwytywane przez publiczność.

Praca w fabrykach wiedeńskich została podjęta.

Wczoraj została przywrócona normalna komunikacja kolejowa na linjach Wiedeń — Monachjum, Wiedeń — Budapeszt, Wiedeń — Trjest i Wiedeń — Bratysława.

W całej Austrji zakończono strajk o 1-ej w nocy. Komunikację pocztową przywrócono o 5 ej zrana.

Spokój więc został całkowicie przywrócony. Policja oraz formacje socjalistyczne współpracują w utrzymaniu ładu oraz zabezpieczenia mienia prywatnego.

Socjaliści nie żądają dymisji rządu.

BERLIN, 19. 7. „Vossische Ztg.“ dowiaduje się, że sosjaliści odstąpili obecnie od żądania dymisji gabinetu Seipla. Nie żądają również utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Żądania socjalistów idą w kierunku rozszerzenia praw parlamentarnej komisji głównej.

Komisja ta miałaby otrzymać pełnomocnictwa, dopuszczające ją do współdecyzji w akcjach rządowych.

Żałobna karta Wiednia.

WIEDDŃ, 19.7 Policja wydała komunikat, z którego wynika, że ilość zabitych wynosi 77 osób. Do południa liczba ta wskutek śmierci kilku rannych wzrosła do 82 osób.

Ciężko ranny jest m. in. profesor uniwersytetu Hoffman.

Przemarsz wojsk sowieckich przez Polskę?

WARSZAWA, 19 lipca. W ryskich kołach dyplomatycznysh obiega niezwykle sensacyjna pogłoska, że sowiety przy pertraktacjach o zawarcie paktu gwarancyjnego z Polską zażądają zgody na ewentualny przemarsz wojsk rosyjskich przez Polskę.

Koła dyplomatyczne liczą się z tem, że Polska, jako członek ligi narodów, nie zgodzi się na ten wymierzony przeciw innym członkom ligi warunek, nie rokują pertraktacjom polsko-sowieckim pozytywnych wyników.

Jednocześnie — jak donoszą z Moskwy — sowiety bacznie śledzą przebieg rokowań handlowych polsko-niemieckich i dokładają wszelkich starań, aby Polska nie doszła z Niemcami do porozumienia. Doniesienie to potwierdza ryski korespondent „Telegraphen Union“.

500 zabitych—3000 rannych podczas trzęsienia ziemi w Palestynie

JEROZOLIMA, 19.7. Wedle ostatnich sprawozdań trzęsienie ziemi w Palestynie spowodowało ogółem 500 wypadków śmierci. Rannych było 3.000. Sześćset domów zostało zniszczonych Szkody materjalne obliczają na 850 tys. funtów szterlingów

Wśród obywateli polskich ofiar nie stwierdzono. Również instytucje polskie nie ucierpiały.

Bunt komunistyczny w więzieniu wojskowem w Tulonie.

PARYŻ, 19.7. W więzieniu marynarki wojskowej w Tulonie wybuchły w dniu 17 b. m. poważne zaburzenia wśród więźniów. Więźniowie rozpoczęli demonstracje od śpiewania międzynarodówki. Następnie rzucili się na wartowników, wobec czego ci użyli broni. Zaalarmowana policja z trudnością przywróciła porządek. Zaburzenia odnawiały się przez cały dzień wczorajszy.

Odesa zniszczona przez straszliwy cyklon.

MOSKWA, 19.7. Odesę nawiedził straszny cyklon. Drzewa są powyrywane z korzeniami, dachy zerwane z domów. Kilka fabryk spaliło się. Wiele statków stojących na kotwicy w porcie, zerwało się z łańcuchów; zostały one porwane wichrem na pełne morze.

Polacy na Sybir.

WILNO, 19.7. Z Mińska donoszą: Władze sowieckie wydały rozporządzenie o wysłaniu w głąb sowietów, względnie na Syberję, pozostałych polsków, zwłaszcza byłych obywateli ziemskich.

2 pułki, stojące w Mińsku, przeniesione zostały do Kazania, a na ch miejsce przysłano oddziały z głębi sowietów. Dyzlokacja ta podyktowana jest obawą nawiązywania ściślejszego kontaktu między ludnością i wojskiem

Pisma donoszą, że...

— Onegdaj odbyło się posiedzenie zarządu głównego stronnictwa „Wyzwolenie“ na którem uchwalono rezolucję, protestującą przeciwko postępowaniu rządu i stwierdzającą, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacji jest rozwiązanie izb, pozatem postanowiono prowadzić energiczną i stanowczą walkę z rządem.

— Min. rolnictwa udzieliło drobnemu rolnictwu w ciągu ostatnich 4 miesięcy 11.685 000 złotych kredytów. Z sumy tej 8.225.000 zł. poszło na zasiewy wiosenne, 3 460.000 zaś na pomoc województwom, które ucierpiały z powodu klęsk żywiołowych. Z sumy tej województwo kieleckie otrzymało 335.000 zł.

— W Rydze spłonęła doszczętnie fabryka wyrobów gumowych „Prowodnik“. Straty materjalne ogromne. Podczas akcji kilku strażaków odniosło rany. Jest to największy pożar, jaki wydarzył się na Łotwie w latach powojennych.

— Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu warszawskiego wystąpił do min. komunikacji o użyczenie 20 wagonów krytych, które byłyby ustawione na jednej z bliskich bocznic i służyłyby za prowizoryczne schronisko dla pozbawionych dachu nad głową do czasu wybudowania wznoszonych na cel ten domów i baraków.

— Piorun uderzył w szałas pasterski na szczycie Paraszki pod Skolem i zabił 3 pasterzy. Sto kilkadziesiąt wołów spłoszonych piorunem, uciekło do okolicznych lasów.

— Na terenie przygranicznym litwini rozpoczęli budować telefoniczne stacje podsłuchowe. które mają na celu odbiór telefonogramów ze strażnic obwodowych K. O. P. do kompanij. Dwa takie aparaty zauważone zostały przez oddziały łączności KOP.

— W jednej z wiosek alzackich wieśniaczka udała się ze swem kilkomiesięcznem dzieckiem do lasu po jagody. Zawinęła maleństwo w chustki i ułożyła pod drzewem sama zaś udała się na zbieranie jagód. Gdy po upływie przeszło godziny powróciła do dziecka, zastała już tylko siną bryłę ciała. Mrówki powpijały się maleństwu w usta, uszy i oczy i formalnie wyżarły mu ciało.

— Władze naczelne stronnictwa PPS. wystosowały do ministra robót publicznych Moraczewskiego ultimatum, w którem żądają ostatecznego zdeklarowania się na stronę rządu, lub też na stronę PPS.

Akcja ta stoi w związku z ostatnim zatargiem między delegatem zawodowego związku kolejarzy posłem Kuryłowiczem (PPS.) a ministrem komunikacji Romockim.

— O poprawie rentowności łódzkiego przemysłu włókienniczego świadczą opublikowane ostatnio bilanse łódzkich spółek akcyjnych, z których to bilansów wynika że zyski osiągane przez łódzkie fabryki w ciągu ubiegłego roku, poraz pierwszy od chwili uruchomienia po wojnie, sięgają bardzo znacznych sum.

Wykazywane jednomiljonowe zyski należą do przeciętnych, przyczem na porządku dziennym są 2—5 miljonów zysków.

— W niektórych dzielnicach Wiednia doszło do ponownych starć między robotnikami i policjantami. Policja zrobiła użytek z broni. Pewna liczba osób została raniona. Jak słychać, są zabici

— Na niedzielnych zawodach kolarskich o mistrzostwo Warszawy w czasie „brania“ wirażu wpadli na siebie trzej wybitni kolarze Kazimierz Duszyński, Władysław Napieracz i mistrz Polski za rok ubiegły Jan Łazarski.

Wszyscy trzej jeźdźcy spadli z rowerów i odnieśli poważne obrażenia ciała.

— Ma przyjechać w najbliższych dniach do Zakopanego na dłuższy pobyt i zwiedzenie Tatr następca tronu angielskiego, książę Walji, zamiłowany turysta

Giełda.

Warszawa, 19 7.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91½
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.43½
Paryż 35.02½
Wiedeń 125.80
Praga 26.50½
Włochy 48.62
Belgja 124.40
Szwajcarja 172.18
Holandja 358.40
Dol. War pryw. ob. 8.92

Tendencja utrzymana.

Akcje.

Warszawa, 19 7

Bank Dyskontowy 130,00
Bank Handlowy 6,60
Bank Polski 139.00 — 141,00 — 140,50
Bank Zw. S. Z. 77.50
Częstocice 2,85
Cukier 4,60 — 4,55
Węgiel 90,00 — 91,50 — 90,00
Nobel 48,00 — 47,75
Cegielski 37,50
Lilpop 28,00 — 29,00
Modrzejów 8,05 — 8,50
Ostrowieckie 78,00—80,00
Rudzki 2,25 — 2,30
Starachowice 56,00 — 57,00 — 56,75
Zawiercie 32,00 — 32,50
Zyrardów 17,00 — 16,75
Borkowski 3,25
Haberbusch 130,00
Zegluga 0,48
Pustelnik 2.00

Tendencja mocna.

Giełda zbożowa.

oznań 18 7.

Żyto 49.25—50.25
Pszenica 50.25—53.25
Jęczmień zwykły 46.00 — 48.00
Jęczmień zimowy 32.50—33.50
Owies 40 50—41.50
Ospa pszenna 26.50
Ospa żytnia 31.00 — 32.00
Mąka żytnia 70 proc. 72.25
Mąka żytnia 65 proc. 73.25
M. pszenna 65 proc. 77.00 80.50
Łubin żółty 23.50—25.00
Łubin niebieski 22.50—24.00
Rzepak 61.00 — 63.00
Owies zeszłoroczny 32.50-33.50
Owies tegoroczny ozimy 40.50—41.50

Usposobienie: słabsze.

O wodę dla Zagłębia.

Sprawa zaopatrzenia w wodę Zagłębia została widocznie zapomnianą przez ministerjum robót publicznych, które — o ile nas pamięć nie myli—obiecało przystąpić do budowy wodociągów w Zagłębiu w roku bieżącym. Tymczasem pół roku bieżącego już minęło, a o wodociągach ani słychu. Ludność Dąbrowy (przedewszystkiem), a następnie Sosnowca, Będzina i wielkich osiedli kopalnianych w dalszym ciągu odczuwa szalony brak wody do picia.

Zdaje się, że prasa miejscowa już temat ten obrobiła wszechstronnie tak, że ponownie omawiać go od początku nie widzimy potrzeby. Przypomnimy tylko, że projektowany wodociąg ma znaczenie ogromne i dla G. Śląska, który w razie jakichś komplikacyj mógłby znaleźć się bez wody, dostarczanej obecnie z niemieckiej części Śląska.

Moment ten brany był pod uwagę przez rządy poprzednie i obecny i z tego właśnie powodu sprawa budowy wodociągu miała być przyspieszona.

Tymczasem upływa tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a nawet rok za rokiem, a mieszkańcy miast Zagłębia zmuszeni są w dalszym ciągu kupować wode, płacąc np. w Sosnowcu po 10 groszy za wiadro (gatunek 2 gi — wodę ze studni kolejowej) lub 25 groszy za 2 wiadra (gat. 1-szy — woda z Sielca).

Przy sposobności nadmienić musimy, że kupno wody nie jest brane pod uwagę przez komisję statystyczną przy inspektoracie pracy, obliczającej koszty utrzymania. Jest to oczywiście karygodne przeoczenie, za wodę bowiem miesięcznie nawet mała rodzina płaci 5 zł. miesięcznie.

Jak wiadomo rząd miał swoim kosztem przeprowadzić wodę z Białej Przemszy do Zagórza, a stąd miały tę drogocenną ciecz rozprowadzać dla siebie miasta i osady Zagłębia. Ilu bezrobotnych znalazłoby przy tem zajęcie, jak ożywczo wpłynęłyby te roboty na przemysł żelazny — nie potrzebujemy chyba dowodzić.

Miasta do robót wodociągowych przystępować nie chcą, zanim nie rozpocznie ich rząd. Nie jest to bowiem rzeczą wskazaną, by rury leżały w ziemi bezużytecznie i rdzewiały, nie przynosząc żadnego zysku.

Może to przypomnienie nasze pobudzi magistraty do zwrócenia sie do ministra Moraczewskiego z zapytaniem, kiedy nareszcie roboty zostaną rozpoczęte, a może nawet samo ministerjum zwróci uwagę na na nasz artykulik i przyspieszy wykonanie gotowego już projektu i uszczęśliwi Zagłębie, dając mu dobrą wodę do picia.

Kończąc artykuł, uważamy za słuszne sprostować błędne mniemanie, jakoby opóźnienie robót wodociągowych pociągało za sobą niepotrzebne koszty, gdyż roboty wodociągowe mogłyby być prowadzone jednocześnie z kanalizacją. Otóż rury wodociągowe układane będą nie pod jezdnią, lecz pod chodnikami, wobec czego na jednoczesnem prowadzeniu robót wodociągowych i kanalizacyjnych nicby nie oszczędzono, a rozkopanie jednocześnie jezdni i chodników zatamowałoby cały ruch uliczny. Musielibyśmy wówczas dostawać się do domów aeroplanami.

(r.)

Głosy czytelników.

W sprawie biur próśb.

Dla publicznego dobra chcielibyśmy prosić „Expres Zagłębia“, aby na łamach swoich zechciał poruszyć jedną z bolączek społecznych, jaką jest „działalność“ pewnych biur próśb, zwłaszcza mieszczących się w Sosnowcu przy ul Warszawskiej (w budynku sądu pokoju i obok), oraz przy ul. 1 go Maja (dawniej Szenowska) obok pałacu sądu okręgowego. To, co wyprawiają pomysłowi właściciele owych biur, powinno być publicznie napiętnowane, władze właściwe powinny były już dawno te biura i ich właścicieli zamknąć

Właścicielami owych biur są osobnicy bez najelementarniejszych kwalifikacji. Co prawda, obecnie na to nie zwraca się uwagi, był karany sądownie, czy właściciel biura siedział w więzieniu, czy jest jeszcze pod śledztwem za nadużycia i oszustwa, lecz jest to jednak conajmniej dziwne, że władze zezwalają, aby tej kategorji ludzie prowadzili biura próśb.

Władzom naszym znane liczne wypadki, gdzie publiczność padała ofiarą oszustw właścicieli biur.

Obecnie w Sosnowcu nikt nie może przedostać się do sądu, aby nie był zaczepiony przez jakieś podejrzane osoby, które nawet siłą ciągną publiczność do biur, a faktycznie do pułapek na naiwnych. Dzieją się przytem sceny gorszące, bijatyki i kłótnie między osobnikami, wydzierającymi sobie wzajemnie naiwne ofiary i nie świadomych. Dzieje się to oddawna pod drzwiami sądu pokoju i niedawno pod sądem okręgowym, chociaż miejscowa prasa pisała o tem już nieraz. Co dziwniejsza, że władze sądowe stale konstatują, że owi właściciele biur nietylko nie mają zgoła najmniejszego pojęcia o pisaniu podań sądowych, lecz stale narażają publiczność na przegrywanie słusznych spraw, a tymsamem na znaczne szkody i straty

O powyższych faktach każdy może się przekonać w każdym czasie.

Mamy nadzieję, że „Expres Zagłębia“ jeszcze raz poruszy publicznie powyższą sprawę i poprosi władze nasze, aby bez dalszej zwłoki zlikwidowały biura próśb, mieszczące się przy ul. Warszawskiej i 1-go Maja

Z poważaniem
stali prenumeratorzy
„Expresu Zagłębia“.

Sosnowiec, d. 18 VII-27 r.

Kiepura i reklama.

Co za wiele, to niezdrowo.

Z racji dzisiejszego koncertu Kiepury w Katowicach, nie od rzeczy będzie przytoczyć głos „Gazety Porannej“ lwowskiej o reklamiarskich sztuczkach Kiepura.

„Można powiedzieć śmiało, że w teatrze lwowskim nie było jeszcze równego temu koncertu pod względem reklamiarsko jarmarcznych efektów, obliczonych na przygotowanie „niebywałego“ „imponującego“ sukcesu „wielkiego artysty“.

Bo proszę sobie tylko wyobrazić: Na wszystkich fotelach i we wszystkich lożach przewidujące duchy opiekuńncze rozłożyły wiązanki kwiatów, aby je znaleźć magła pod ręką odrazu, „rozentuzjazmowana“ publiczność.

I widowisko godne bogów— słynny śpiewak, zbierając te rzucane mu przez publiczność, a przez samego siebie ofiarowane sobie kwiaty, przyciska je z emfazą do serca!...

Dalej — rzecz również dotychczas nie praktykowana — daje się fotografować po skończonym koncercie, przy otwartej scenie, w oczach publiczności.

Z nie mniejszym efektem odbyła się samorzutna „owacja rozentuzjazmowenej publiczności“ podczas ukazania się artysty przy wyjściu z teatru.

Ażeby rzecz wypadła odpowiednio okazale, „wielki śpiewak“ nie opuszcza teatru, jak to zazwyczaj praktykowali jego więksi poprzednicy, wyjściem dla artystów. Natomiast auto jego zajeżdża z całą pompą przed wejście główne i artysta wsiada doń znowu w oczach publiczności, a za nim niosą kwiaty, kwiaty, kwiaty...

Zamówiony na tę chwilę reflektor rzuca jasny snop światła na jego postać (symbol aueroli sławy) i tak w blaskach i kwiatach jedzie gwiazda artystyczna do hotelu“.

Do tego opisu nic chyba dodawać nie potrzebujemy.

Czy tacy powinni otrzymywać zapomogę?

Bezrobotni zamożni i zarobkujący.

Jeden z czytelników „Expresu Zagłębia“ (robotnik), korzystając z urlopu udał się na wieś do Łagiszy, by odetchnąć świeżem powietrzem.

Błądząc po polach i łąkach zwrócił uwagę na ciekawe zjawisko: oto paśli tam krowy ludzie dorośli, niektórzy ubrani wcale dostatnio.

Korespondent nasz dowiedział się, że to są „bezrobotni“, pobierający zapomogi. Mają oni po 2 — 3 krowy i po kawałku pola, które uprawiają.

Między tymi „bezrobotnymi“ są i tacy, którzy oprócz krów, posiadają konie i jeżdżą na zarobki Niektórzy z „bezrobotnych“ są posiadaczami 4 morgów pola ale opowiadają, że pole oddali dzieciom, lub też twierdzą, że grunt jest własnością ojca, choć syn już od lat szeregu z gruntu korzysta.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

3

Nie widać po nim było, by lękał się zagrażającego mu niebezpieczeństwa, choć wiedział dobrze, że nie jeden lekarz, nie jeden student medycyny padł ofiarą takiej operacji.

Rzeczywiście, medycyna liczy wielu bohaterów, którzy walcząc w ten sposób z dyftetytem, ponieśli śmierć wracając życie chorym.

Jeżeli i on ma się stać ofiarą obowiązku, to trudno! Uczynił, co do niego należało.

— Czyn pański jest piękny — szepnęła mu zachwycona Marcela.

Z drugiej strony podeszła Cecylja z tacą, na której stały dwie szklanki, napełnione: jedna wodą, druga winem.

— Dziękuję pani—rzekł pospiesznie Rene, płukając usta winem.

Następnie zwróciwszy się do Marceli, dodał:

— Niech pani wyprowadzi stąd matkę!

Henryka, która usłyszawszy te słowa, nieco oprzytomniała, spostrzegła, jak lekarz wyjął z portfelu jakieś, zakończone ostro, narzędzie stalowe.

— Co to ma być? — jęknęła — Boże mój! Moja córka!

Dziecko było znowu blade i leżało bez ruchu. Przez chwilę swobodniejszy oddech jego stał się świszczącym i przerywanym.

— Proszę panią na wszystko — rzekł lekarz do Henryki — niech pani stąd odejdzie. Operacja jest nieuniknioną. Dodałem jej sił, by ją dziecko zniosło, ale obecność pani może wszystko zepsuć. Niech pani pozwoli ocalić jej córkę dopóki czas jeszcze. Proszę, niech pani idzie...

— Nie, pozostanę, jestem jej matką...

— Chodź, skoro doktór tego żąda—rzekła Marcela i ująwszy jej rękę odprowadziła w głąb pokoju.

Lekarz dał znak Cecylji, by wzięła miseczkę i gąbki, następnie odkrył szyję chorej, przytrzymał gardło dwoma palcami ręki lewej i szybko lancetem zrobił cięcie od dołu do góry.

Chora krzyknęła, a krzyk ten odbił się w sercu Henryki.

— Puście mnie!... Puście mnie!... On zabije moją córkę!

Chciała pobiedz do dziecka, ale Marcela opasawszy ją rękami, zatrzymała na miejscu.

Tymczasem lekarz przez zrobiony otwór wprowadził do gardła kitkę pióra, wyciągnął za jej pomocą błony fałszywe, zalegające niższą część gardła i w krwawiącą ranę wstawił rurkę srebrną.

Dziecko mogło teraz oddychać swobodnie, powietrze przechodziło do płuc.

Piersi też zaczęły zaraz podnosić się i opadać regularnie, twarz przestała się kurczyć boleśnie, oczy tylko były zamglone i na pół przymknięte.

Czy Róża była ocalona? Niestety, jeszcze nie. Tak niewielka liczba dzieci przechodzi zwycięsko tę straszną operację!

Lekarz z pomocą Cecylji, która tłumiąc w sobie wzruszenie, nie okazała ani na chwilę słabości, obmył gąbką szyję Róży, poczem umocował rurkę, nałożył na gardło rodzaj lekkiego krawatu z muślinu dla złagodzenia i podniesienia nieco temperatury powietrza.

Cała ta walka pomiędzy życiem i śmiercią trwała zaledwie dziesięć minut.

Następnie lekarz wyprostował się, otarł spocone czoło i chwilę patrzał na chorą.

Nadzieja weszła do jego serca.

Teraz dopiero Marcela pozwoliła matce podejść do dziecka.

— Cóż doktorze — zapytała ta ostatnia głosem drżącym — czy córka moja ocalona?

— Być może, miejmy nadzieję.

— Mam — odrzekł tonem stanowczym — Tylko potrzeba zachować ogromną ostrożność. Niech pani pamięta, że chora nie powinna się poruszać, niech pani jej nie całuje i nie mówi do niej, gdyż od zupełnego spokoju zależy jej życie. Zanim stąd odejdę, oczyszczę przyrząd i pokażę, jak należy pielęgnować chorą. Niech pani ściśle zachowa moje instrukcje.

— Bądź spokojnym o to, doktorze, jesteś moim zbawcą. Jeżeli Róża wyzdrowieje, będę cię czciła i błogosławiła.

— Niech pani o tem teraz nie myśli. Podziękuje mi pani później.

W tej chwili do pokoju wszedł Honorjusz Midoux.

Zawiadomiony przez lokaja o grożącem niebezpieczeństwie, przybiegł pośpiesznie, cały spocony i przerażony.

Spojrzał naprzód na łóżko, następnie na otaczające je osoby, nie mając odwagi ani zapytać, ani iść dalej. Chwiały się pod nim nogi.

— Cyt! — rzekł doktór, kładąc palec na ustach.

— Ach, mój drogi!—pocichu rzekła do niego Henryka — nasza biedna dziecina omal nie umarła. Czy wiesz, chora na krup.

— Krup? Czyż to być może? — zawołał przerażony ojciec i podszedł do łóżka.

— Tak jest — rzekł lekarz zatrzymując go. Musiałem robić jej operację i wstawić przyrząd do oddychania. Teraz ma się lepiej. Niech pan patrzy, spogląda na pana i zdaje się że poznaje. Ale nie powinna wytężać pamięci i niech unika wszelkiego wzruszenia. Nie może teraz mówić Należy ją pozostawić w ciszy zupełnej.

(c. d. n.)

Korespondent nasz, zaciekawiony temi faktami, zapytuje, czy jest rzeczą słuszną, by tego rodzaju osobnicy pobierali zapomogi, skoro pracują i z pracy tej utrzymać się mogą. Sądzimy, że zarząd funduszu bezrobocia zainteresuje się bliżej temi sprawami i zapyta kontrolerów, operujących w Łagiszy, jak się tam odbywa kontrola.

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 20 Środa	Czesława Praksedy m. Wschód słońca 3.39 Zachód „ 7.45

RADJO

Sroda — 20 lipca.

WARSZAWA

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, komunikaty P. A.T. nad program.
15.00 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20 Przerwa.
16.30 Audycja dla dzieci.
17.00 Nad program i komunikaty.
17.15 Koncert popołudniowy.
18.35 Komunikaty „P.A.T."
18.50 „Skrzynka pocztowa"
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pod tyt. „Hodowla koni w Polsce"
20.00 Komunikat rolniczy.
20.15 Przerwa.
20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.
22.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikat policji, kom. „P. A. T" nad program.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz"

KRAKÓW

16.40 Program dla dzieci.
17.15 Transmisja z Warszawy.
18.35 Nad program.
19.00 Odczyt pt. „Dzieje wielkich wynalazków. Cz. II"
19.30 Odczyt pt. „Co dawniej cudzoziemcy o Polsce pisali"
20.00 Komunikaty.
20.30 Koncert.

POZNAŃ.

14.00 Komunikaty giełdowe.
17.30 Koncert zespołu kameralnego R. P.
19.00 Nad program.
19.15 Lekcja języka angielskiego.
19.40 Komunikaty gospodarcze.
20.00 Odczyt p. t. „Co gospodarstwa rolne otrzymują z plantacji buraczanych"
20.30 Transmisja koncertu z Krakowa.
21.00 Komunikat Z. O. K. Z.
22.20 Transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu".

Z Sosnowca.

(s) **Posiedzenie rady miejskiej.** Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 21 lipca r. b. w sali posiedzeń rady miejskiej, o godzinie 7 wieczorem.

Porządek obrad: w sprawie wprowadzenia zmian do statutu o poborze składki na pokrycie kosztów leczenia biednych mieszkańców miasta; w sprawie wprowadzenia zmian do statutu o komunalnym podatku inwestycyjnym; w sprawie zaliczenia p Sojdzie, b. urzędnikowi magistratu dodatkowo do emerytury czas służby spędzonej na stanowisku wójta i pisarza gminy Unewei; w sprawie zaliczenia przeniesionemu w stan spoczynku kasjerowi miejskiemu K Bentkowskiemu do wymiaru emerytury czas służby spędzonej w instytucjach państwowych i komunalnych; wybór członka i zastępcy do komisji do badania cen; wybór członka do komisji do spraw kupna nieruchomości na miejsce b. radnego Cz. Jankowskiego; wybór 3 członków na ławników do sądu pokoju; wybory: 1 go członka do komisji zdrowia publicznego na miejsce b radnego Gallota; 1-go członka do komisji do spraw ogólnych na miejsce b. radnego Gallota; podanie właścicieli piwiarni o zwolnienienie ich od płacenia podatku od oświetlenia elektrycznego.

(s) **Sprawa tramwajów.** Jak zaznaczyło jedno z pism miejscowych, na torze tramwajowym w miastach ma być posiana trawa, wobec czego tory te nie będą szpecić ulic. Niech będzie trawa, jeżeli nie można posiać żyta, lub posadzić ziemniaków W każdym razie, by ukryte w trawie szyny nie powodowały łamania nóg przechodniów, należy co kilka kroków ustawić tablicę z napisem: „Uważać: szyny!" Przypuszczamy, że rada tramwajowa zakupi też odrazu większą ilość podkładów, gdyż pod trawą podkłady najzdrowsze pogniją prędko.

Ciekawa też rzecz, czyj to błąd: miasta czy budowy tramwajów, że przechodząc z ulicy 3 Maja na Modrzejowską w Sosnowcu trzeba będzie na tor schodzić po schodkach i wydostawać się z toru również po schodkach, gdyż szyny znajdują się powyżej poziomu jezdni. Jeżeli będziemy chcieli uniknąć ustawiania schodków, wówczas należy zrywać bruk i obniżać poziom ulicy. Czy podczas deszczów nie będzie tam jeziora — da się widzieć potem.

Przedstawiciele pewnych pism miejscowych i katowickich jeździli już onegdaj tramwajami, wobec czego publiczność powinna odczytywać dziś szumne reklamy w „Polonji" i „Kur. Zachodnim" o szybkiem i sprawnem prowadzeniu robót.

(s) **Zamiast w Busku — w Kielcach.** Prof. Jan Dobrowolski, który wyjechał z 23 dziećmi z Sosnowca do Buska na kurację, z powodu wypadków szkarlatyny na kolonji leczniczej, umieścił dzieci tymczasowo w Kielcach. Dzieci otrzymują tam 5 razy dziennie posiłek i robią wycieczki do lasu.

Kierownik kolonji w Busku dr Starkiewicz wyjechał w sprawie tej do Warszawy, by zasięgnąć tam rady, czy po należytem zdezynfekowaniu kolonji można będzie umieścić tam dzieci bez obawy narażenia dzieci na niebezpieczeństwo.

P. Dobrowolski, jeżeli chciał uspokoić rodziców dzieci, to należało wiadomość tę podać albo w obu pismach miejscowych, albo też w tem, które cieszy się większą poczytnością. Kierowanie się uprzedzeniami czy sympatją osobistą nie powinno mieć miejsca.

(s) **Ciekawy inkasent.** Na kopalni Juljusz niejaki Jan Pasteczko, markarz, poinkasował prenumeratę za nasze pismo, nie będąc zupełnie do tego upoważnionym. Ogólna suma, którą Pasteczko przywłaszczył oszukańczym sposobem wynosi około 100 zł. Na kopalni tej ma prawo inkasa tylko p. Władysław Baranowski, o czem czytelnicy „Expresu Zagł." powinni pamiętać i nie płacić wydrwigroszom, chełpiącym się w dodatku z tego, że mogą bezkarnie zgarniać cudze pieniądze do swojej kieszeni.

(s) **Odezwy komunistyczne.** Przy ulicy Gamperowskiej patrol policyjny znalazł rozrzuconą większą ilość odezw komunistycznych o treści antypaństwowej.

(s) **Nożem w twarz.** W związku z notatką pod powyższym tytułem, zamieszczoną w onegdajszym numerze naszego pisma, należy stwierdzić, że zawody w piłkę nożną rozgrywane były na boisku T. S. Victorja pomiędzy drużynami: K. S. Sosnowiec a Z. T. G. S. Hakoach z Będzina, w czasie których doszło do ekscesów. Natomiast drużyna T. S. Victorja rozgrywała mecz na boisku K. K. S. Ruch.

(s) **Bójka na noże.** Na ulicy 1 Maja wynikła bójka pomiędzy Wojciechem Madejskim a Wincentym Leksztoniem, w wyniku której Madejski został pokłóty nożem. Pogotowie kasy chorych przewiozło Madejskiego do szpitala na Pekinie.

(s) **Gwałt i rabunek.** Na stacji w Szczakowej podeszło do Marjanny Mendeckiej ze wsi Płaza, pow. chrzanowskiego dwóch osobników i po dłuższej rozmowie zaproponowali jej przyjazd do Sosnowca. Po sutej libacji w restauracji osobnicy owi zaprowadzili Mendecką na pole obok dworca Dęblińskiego, gdzie dopuścili się na niej gwałtu oraz zrabowali jej 26 złotych gotówki, poczem zbiegli. Policja poszukuje rabusiów.

(s) **Kradzież z budki.** Do budki Teofila Wolnego dostali się nieznani sprawcy, skąd skradli różnych towarów na sumę 100 zł.

Z Będzina.

(b) **Odczyt na temat konstytucji.** Staraniem związku strzeleckiego oddział w Będzinie, odbył się w sali „Piasta" odczyt prof. Jarosława Hutki, na temat „obowiązki i prawa obywatela Rzeczypospolitej".

Prelegent w ujmujący sposób przedstawił zebranym stopniowy rozwój praw konstytucyjnych w państwach zachodnio europejskich, poczem przeszedł do naszej konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.

Między innemi prelegent przytoczył orędzie marszałka Piłsudskiego z 10 lutego 1919 roku, w którem Marszałek, jako ówczesny naczelnik państwa zaznaczył, że prawa konstytucyjne, nadane przez sejm, mają być podstawą państwa.

Odczyt wywołał duże zaciekawienie wśród licznie zebranych strzelców oddziału miejscowego i zamiejscowego.

Podobne odczyty prof. Hutko, wygłaszać będzie cztery razy w miesiącu. Następny odczyt odbędzie się w poniedziałek tj. 25 lipca, w sali „Piasta" o godz. 8 wiecz. na temat „obowiązki strzeleckie".

(b) **Sprawa budowy wiaduktu.** Prezydent miasta p. A. Michael wyjechał do Kielc i Warszawy, w celu ostatecznego załatwienia spraw, związanych z budową wiaduktu kolejowego oraz urządzenia światła elektrycznego.

(b) **Przedstawiciele sejmiku na wystawie.** Przedstawiciele powiat. sejmiku będzińskiego z przewodniczącym sejmiku p. starostą J. Olpińskim na czele, w dniu wczorajszym zwiedzali wystawę prac uczniów szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Maczkach.

Z Dąbrowy.

Awantura na Koszelowie.

Posterunkowy Gryszka w Koszelowie pełniąc służbę z dnia 17 — 18 w nocy został powiadomiony przez niejaką Siewniakową, że do mieszkania miejscowego obywatela Paculi, przyszli nieznani osobnicy i robią awanturę i chcą Paculę zabić.

Kiedy post. Gryszka, przybył na miejsce i poprosił obecnych o opuszczenie mieszkania, wówczas jeden z nich niejaki Władysław Olczyk, znany awanturnik, karany niejednokrotnie, rzucił się na policjanta, znieważył go czynnie i chciał go rozbroić Policjant w obronie ciął szablą napastnika w rękę, a kiedy i to nie pomogło użył broni palnej, strzelając z rewolweru. Kula wśród ciemnej nocy nikomu krzywdy nie uczyniła.

Raniony szablą Wł. Olczyk został przewieziony do powiatowego szpitala w Będzinie, pozostali współtowarzysze zdołali zbiedz.

(d) **Osobiste.** Naczelnik wydziału administracyjnego w magistracie, p. Bronisław Dulski, wyjechał na czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

(d) **Komisja na kolonje letnie.** W ubiegłą niedzielę, do miejscowości Kozy, gdzie przebywa zgórą 200 dzieci na koloniach letnich wyjechała specjalna komisja, w osobach pp.: wiceprezydenta miasta p. Cieplaka, posła Cupiała i prezesa klubu radnych p. Fr. Szprucha.

(d) **Szoferskie zbytki.** Aleksander Kozioł, prowadząc autobus Nr. 2245, przejechał dziewięcioletniego Edwarda Słomczyńskiego, zam. w Dąbrowie, przy ulicy Legjonów 10. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Z Grodźca.

(g) **Filja w Grodźcu** prosi o natychmiastowe regulowanie należności za prenumeratę, dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu pisma. Ci, którym już zmuszeni byliśmy przerwać prenumeratę z powodu zalegania z opłatą, mogą otrzymywać nadal pismo po uregulowaniu należności w filji.

(g) **Czy to wolno?** Mieszkańcy Wojkowic Komornych skarżą się na zbyt szybką jazdę autobusu, kursującego między Rogoźnikiem, Grodźcem i Będzinem. Korzystając z dobrej szosy szofer pędzi z niezwykłą szybkością przez wieś, przejeżdża kury i może spowodować groźniejsze wypadki.

Z Zawiercia.

(z) **Z Poręby.** Onegdaj w fabryce „Poręba" pod Zawierciem wybuchł strajk, który trwał 2 godziny. Strajkiem tym robotnicy wyrazili protest przeciwko niewypłacaniu im zaległych zarobków za czerwiec. Natychmiastowa interwencja inspektora pracy p. K. Rychłowskiego u zarządu fabryki uspokoiła robotników, którzy po dwuch godzinach przerwy przystąpili do pracy.

W związku z powyższem wczoraj odbyła się w inspektoracie pracy w Sosnowcu pod przewodnictwem p. Rychłowskiego konferencja przedstawicieli zarządu fabryki w osobach prezesa zarządu, byłego ministra p. Iwanowskiego i p. Kamińskiego, sekretarza związku metalowców p. Angiera i delegatów robotniczych.

Robotnicy otrzymali przyrzeczenie zarządu fabryki, że otrzymają należne im pieniądze wraz z 7 proc. podwyżką od 1 maja br w ciągu najbliższych dni i że zarząd fabryki otworzy w Porębie sklep, w którymby mogli robotnicy zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby po cenach minimalnych.

Pozostałe sprawy dotyczące czysto-zewnętrznej gospodarki zostaną omówione i uzgodnione na miejscu w przyszłym tygodniu.

(z) **Pożar od pioruna.** W ubiegłą sobotę, w godzinach przedpołudniowych, podczas burzy uderzył piorun w stodołę Jana Muchy na Borowem Polu, obok Zawiercia. Spłonęła doszczętnie stodoła i znajdujące się w niej cielę. Straty wynoszą około 1500 zł.

(z) **Smierć z upływu krwi.** Pyrce Janowi z Koziegłów, podczas kąpieli otworzyła się dawna rana na lewej nodze koło kostki. Z powodu upływu krwi Pyrka zmarł.

(z) **Kradzież słoniny w Siewierzu.** Z ambulatorjum weterynaryjnego w Siewierzu skradziono 117 kg. słoniny. Policja jest na tropie sprawców kradzieży.

Pocałunek za 1500 dolarów

Otrzymał młodzian żyd od arystokratki-polki.

Żydowski „Lubliner Tagblat“ opowiada ciekawą historję o tem, jak 22-letni Salomon Hersz Karuszewicz, handlujący jarzynami na rynku w Lublinie, dostąpił niezwykłego zaszczytu: oto publicznie pocałowała go pewna dama z arystokracji okolicznej, składając w ten sposób hołd uczciwości żyda.

Stało się to tak.

Przez rynek przejeżdżała kareta z dwiema pięknemi paniami. Z karety wypadła torebka, którą podniósł szczęśliwy Hersz. Po pewnym czasie kareta wróciła na rynek, a przerażone pasażerki z trwogą wypytywały przechodniów, czy kto nie znalazł torebki z 1500 dolarów, które jedna z pań otrzymała za sprzedany kawałek gruntu ze swege majątku.

I oto zjawia się Karuszewicz i oddaje zgubę. Pani jest wniebowzięta i nie wie, jak wywdzięczyć się uczciwemu znalazcy. Wreszcie idąc za popędem serca, chwyta Salomona Hersza za głowę i składa na niej serdeczny pocałunek, szepcząc:

— Choć to żyd, ale....

Poczem piękna arystokratka przeliczyła pieniadze w torebce, a przekonawszy się, że nic nie brakuje, wyjęła portmonetkę i szczęśliwemu Karuszewiczowi wręczyła... 50 groszy!

Ten oniemiał, lecz nie zdążył nawet podziękować, gdy konie ruszyły i piękna pani odjechała do domu.

Ujęcie zuchwałego przemytnika morfiny i kokainy.

Udawał dyplomatę, ocknął się dopiero w komisarjacie.

W Zbąszyniu, na granicy celnej polsko-niemieckiej zaszedł onegdaj dość osobliwy wypadek.

Na komorze znalazł się jakiś osobnik z trzema wielkiemi

saplombowanemi kuframi

i nie okazywał najmniejszej chęci poddania rewizji swych tajemniczych bagażów.

— Jestem dr. Harry Kaerlin, kurjer „Międzynarodowego biura pracy“ — to powinno panu wystarczyć — oświadczył urzędnikowi celnemu z tupetem, nie dopuszczającym dalszej dyskusji.

Ale celnikowi to nie wystarczyło i właśnie nawiązał dalszą dyskusję.

W trakcie jej okazało się, że pan dr. Harry Kaerlin nie ma

żadnej legitymacji,

ani nawet biletu.

Teraz z kolei celnikowi znudziła się dalsza konwersacja, odsunął pana doktora na bok i otworzywszy kufry, poddał je rewizji.

Było istotnie na co patrzeć. Bagaż „urzędnika“ biura pracy wyładowany był po brzegi niedozwolonemi medykamentami, wśród których nie brakło

morfiny i kokainy.

Nie pomogły usprawiedliwienia, że „towar“ ten nadany jest do Łotwy.

Okazało się, że to jest kłamstwem i że bagaż dyplomatyczny z kokainą szedł do Polski.

Oczywiście

kufry skonfiskowano,

a p. Kaerlin poszedł do kryminału. Sledztwo ustaliło, że naturalnie nie jest on żadnym doktorem ani urzędnikiem. Pan Kaerlin należy poprostu do wielkiej

bandy przemytników,

która w ostatnich czasach zajmowała się szmuglem najrozmaitszych towarów z Niemiec do Polski.

Wartość skonfiskowanego towaru wynosi przeszło pół miljona zł.

Kobieta w płomieniach

z ognia od papierosa.

W schronisku dla kobiet w Zielonce pod Warszawą zaszedł fatalny wypadek. Oto jedna z pensjonarek, 75-letnia Langmanówna, nie dopaliwszy papierosa, położyła go na stoliku obok okna — i sama zasnęła. Wkrótce nieszczęsna zbudziła się wśród płomieni. Przeraźliwe okrzyki zwabiły domowników. Rzucono się na ratunek. Staruszki ocalić nie zdołano, gdyż od poparzeń wkrótce zmarła.

Ogień, który stłumiono, powstał, jak się okazało, z niedopałka papierosa, od którego zajęły się firanki.

Zbyt uprzejmy ginekolog.

Pacjentka uciekła w podartej sukni.

Mieszkanka osady Szkucie pod Radomiem, p. Jadwiga Filasz przyjechała do Warszawy, by zasięgnąć porady znakomitego profesora, specjalisty od dolegliwości kobiecych.

Po wyjściu z pociągu, usiadła w Alei Jerozolimskiej na ławce i wszczęła rozmowę z sąsiadem. Dowiedziawszy się o co chodzi, nieznajomy zawołał:

— A, to świetnie się składa. Ma pani szczęście, bo ja właśnie jestem tym profesorem!

I wyraził gotowość natychmiastowego przyjęcia pacjentki.

Uradowana pani Jadwiga udała się ze znakomitym lekarzem do mieszkania na ulicę Złotą. Zdziwiło ją, że „profesor“ stawia na stole wódkę, zakąski i wogóle zachowuje się jak człowiek, który, mimo głębokiej wiedzy, nie zapomniał o sprawach doczesnych.

„Konsultacja“ przyjęła w końcu taki obrót, iż młoda niewiasta uciekła w podartej sukni od „profesora“ i sprowadziła policję.

Ustalono, że jest to p. Bolesław Gołębiowski, pracownik jednej z firm wydawniczych przy ulicy Szpitalnej w Warszawie.

Ponury dzień w wieśniaczej chacie.

Tragiczny finał przyjacielskiej sprzeczki.

Wieś Krzywie pod Łodzią była widownią ponurego zajścia.

Zamieszkali we wsi Chełmy, gminy Łagiewniki, powiatu łódzkiego, zamożni wieśniacy Reinhold Agater i Józef Majtczak postanowili wesoło spędzić niedzielę.

Agater zaprosił Majtczaka, z którym żył w serdecznej przyjaźni do siebie na suty poczęstunek.

W różowych humorach postanowili wybrać się w odwiedziny do znajomego swego niejakiego Wojtasika, zamieszkałego w domu Beckiera we wsi Krzywie.

W mieszkaniu Wojtasika nastąpił dalszy ciąg libacji.

Z niewiadomej przyczyny pomiędzy Agaterem i Majtczakiem wynikła gwałtowna sprzeczka.

W pewnej chwili silnie podrażniony Agater, będąc kompletnie pijany, wydobył z kieszeni rewolwer i skierował go w stronę Wojtasika, który sprzeczających się usiłował pogodzić.

Przerażony Wojtasik schował się pod stół, a wówczas wściekłość pijanego zwróciła się przeciwko Majtczakowi.

Wycelował w przyjaciela i strzelił. Kula przeleciała nad głową Majtczaka i strzaskała wiszące na ścianie lustro.

Majtczak, wytrzeźwiawszy nagle wskutek przerażenia usiłował ukryć się za drzwiami, jednakże nie zdążył: padł bowiem drugi strzał i Majtczak z jękiem upadł na ziemię.

Kula przebiwszy szczękę wyszła szyją.

Wówczas dopiero Agater odzyskał świadomość tego, co się stało.

Rzuciwszy rewolwer z okrzykiem: „Zabiłem przyjaciela“, wybiegł z chaty i skrył się w pobliskim lesie.

Na skutek alarmu podniesionego przez Wojtasika zbiegli się sąsiedzi, którzy pospieszyli z pomocą ciężko rannemu Majtczakowi.

Przewieziono go do szpitala w Zgierzu w stanie beznadziejnym.

O dokonanej zbrodni powiadomiono natychmiast komendanta policji na powiat łódzki, podkomisarza Nowaka, który wyjechał na miejsce w celu przeprowadzenia dochodzenia i zarządzenia pościgu za zbiegiem.

Poszukiwania nie dały rezultatu. O godzinie 7 wieczorem na posterunek policji w Radogoszczu przybył zbiegły Reinhold Agater i oświadczywszy, że zastrzelił przyjaciela, oddał się sam w ręce policji.

Zakutego w kajdany późnym wieczorem przewieziono do Łodzi i osadzono w areszcie przy wydziale śledczym.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu

ważny od dnia 15 maja br.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15 (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Warszawy: 0,58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin), 22.38.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Maczek: 1.30, 4.18 (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48.

Do Zawiercia: 6.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15 00, (wagon bezpośredniej komunikacji do Warszawy i połącz. z posp.) 15.54, 18.50, 19.30, 23.31 (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice — Łódź Kaliska).

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Kazimierza: 5.55, 15.05, 18.50, 21.20.

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od 1.V do 30.IX).

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25 20.50, 22.28, 23.23.

Z Warszawy: 1.10, (pospieszny), 7.31, 12.30 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin) 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sosnowiec).

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska — Katowice) 5,42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41

Z Kazimierza: 7.25, 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od 1.IV do 30.IX).

Ze Strzemieszyc R.: 6.50 (kursuje tylko w dni robocze).

Drukarnia Handlowa K. MONSIORSKI Będzin